Rok X. Nr. 171 Sosnowiec, wtorek 25 czerwca 1935 roku. Cena numeru 10 groszy.



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247



ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, ... 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

## „Niemcy nie chcą poróżnić Anglji z Francją"

### Pełnomocnik Hitlera o współpracy Anglji, Francji i Niemiec

PARYŻ, 24. 6. — Korespondent londyński Havasa uzyskał wywiad z nadzwyczajnym ambasadorem Rzeszy v. Ribbentropem na temat niemiecko-brytyjskiego układu morskiego.

Von Ribbentrop wyraził na wstępie zadowolenie z doprowadzenia do pomyślnego zakończenia rokowań londyńskich, stwierdzając, że układ ten stanowi pierwszy krok do ograniczenia zbrojeń. „Sądzę, oświadczył, że w przeszłości Europa chciała przedsięwziąć zbyt wiele rzeczy naraz. Przedewszystkiem popełniono dwa błędy: **najpierw chciano załatwić wszystko naraz, zamiast zająć się kolejno problematami, po drugie, co jest jeszcze gorsze, chciano załatwić odrazu wszystkie problemy wszystkich państw w jednym czasie i przy jednym stole.— To się nazywa pokojem zbiorowym, lecz sądzę, że to była robota naopak.**

Niemcy chcą systemu pokoju, któryby były oparty na przyjaźni, a nie na teorjach. To powinno być podstawą współpracy wszystkich narodów. Niemcy są przekonane, że cel ten można osiągnąć tylko etapami i wierzą, że należy rozwiązać życiowo problemy państw europejskich zapomocą umów dwustronnych. **Nie należy się gubić w rozmowach wielostronnych, które do tej pory nie posunęły naprzód sprawy rozwiązania problemów europejskich.**

Wierzę, że nasz układ morski jest początkiem praktycznej polityki pokojowej. Reguluje on raz na zawsze żywotne problemy morskie między Niemcami a Anglją. **Odtąd nie będzie już więcej rywalizacji na morzu. — Należy zdać sobie sprawę z tego, co to znaczać będzie dla obu wielkich narodów.**

Układ ten może się stać jednym z filarów, na którym się oprze rzeczywista współpraca w Europie.

My, Niemcy, wierzymy, że Europa ma do spełnienia misję dla dobra świata cywilizowanego i byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby wszystkie narody chciały sobie zdać sprawę z życiowej doniosłości tego. Wierzymy, że Anglja, Francja i Niemcy oraz inne narody Europy winny się zjednoczyć w wysiłku na rzecz zachowania kultury europejskiej. Wierzymy, że trzeba, by Europa była silną, jak również by silne było imperjum brytyjskie.

Chciałbym jeszcze dodać jedno. Czytałem w jednym z dzienników, że **Niemcy jakoby chcą poróżnić Francję z Anglją.** Muszą powiedzieć, że w Niemczech nie rozumiemy takich insynuacyj. **Są to absurdalne pomysły ludzi, nie mogących się wyzwolić z mentalności przedwojennej, a nawet z epoki lodowej.**

Jeżeli wszyscy chcemy odrodzenia zachodu, jak to oświadczył ostatnio kanclerz Hitler w swej mowie, musimy się nauczyć myśleć szerokiemi kategorjami i musimy żywić wzajemne zaufanie.

Na zakończenie — oświadczył von Ribbentrop — **ludzie mówią, że uważam za główne zadanie mego życia przyczynienie się do realizacji ścisłej współpracy między Anglją, Francją i Niemcami**, do której dobrowolnie weszłyby i inne państwa Europy. Sądzę, że ci ludzie mają rację i jestem przekonany, że jesteśmy na dobrej drodze.

## Audjencja u premjera Sławka

WARSZAWA, 24. 6. (wł.) P. Sławek przyjął dziś przedstawicieli Stałego Komitetu organizacyjnego międzynarodow. kongresu pracy technicznej i zawodowej i na prośbę komitetu zgodził się przyjąć przewodnictwo komitetu honorowego kongresu.

## Sowiety nie zwracają

### 600 miljonów zł. złotych Rumunji

MOSKWA, 24.6. Od dłuższego czasu toczą się tu rokowania rumuńsko-sowieckie o zwrot złota, zdeponowanego przez Rumunję w Rosji podczas wojny światowej.

Zdawało się, że nadszedł okres pomyślny dla załatwienia tej sprawy dla Rumunji szczególnie ważny, bo chodzi tu o złoto, wartości 600 miljonów rubli przedwojennych. Tymczasem strona sowiecka oświadczyła ostatnio, że obecnie nie jest w stanie spełnić żądania skarbu rumuńskiego.

Ostatecznie rokowania przerwano i mało jest nadziei aby rychło zostały wznowione.

## Zmiany w projektach ordynacyj wyborczych?

### Przed dzisiejszem posiedzeniem sejmu

WARSZAWA, 24.6. (wł.) Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie sejmu dla rozpatrzenia przyjętych przez komisję konstytucyjną projektów ustaw ordynacyj wyborczych do sejmu i senatu.

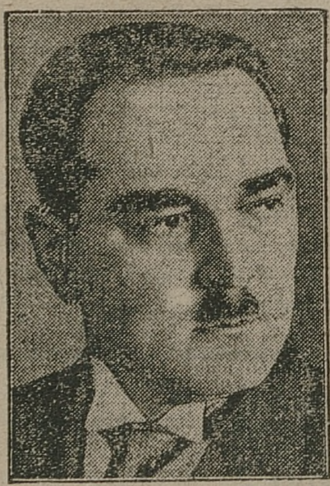
Jak mówią w kołach politycznych, nie jest wykluczone, że projekty te ulegną w czasie obrad plenarnych pewnym zmianom. A mianowicie premjer Sławek przyjął delegację robotniczą, w skład której wchodzili również posłowie z B. B. Delegacja przedstawiła szereg zastrzeżeń, co do uchwalonego przez komisję projektu ordynacji i premjer Sławek skierował ją do referenta posła Podoskiego, który ma podobno życzliwie rzpatrzeć żądania delegatów.

Żądania te dotyczą rozszerzenia reprezentacji związków zawodowych w kolegjach wyborczych i nie idą daleko. Jeśli zatem zostaną wprowadzone jakieś zmiany do dotychczasowych projektów, to nie będą one istotne.

## Min. Eden u Mussoliniego

RZYM, 24. 6. PAT. Agencja Stefani donosi: Mussolini przyjął dziś po południu ministra Edena. Rozmowa utrzymana była w serdecznym tonie i trwała około 2-ch godzin. Omawiano sprawę paktu morskiego angielsko-niemieckiego, projekty paktu lotniczego oraz inne zagadnienia uzgodnione w deklaracji angielsko - francuskiej z dnia 23 lutego.

## Nowy rząd w Jugosławji



BERLIN, 24. 6. PAT. N. B. I. donosi z Białogrodu, iż ogłoszono listę nowego gabinetu. Według tej listy prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych został Stojadinowicz (na zdjęciu), ministrem wojny generał Ziwkowicz, spraw wewnętrznych — Koroszec, komunikacji Spaho, robót publicznych Popowicz, finansów Letica, opieki społecznej Preka i sprawiedliwości Auer.

## Piorun uderzył w zbiornik ropy

### Katastrofalna burza nad Borysławiem

BORYSŁAW, 24.6. PAT. Nad Borysławiem i okolicą przeszła silna burza z piorunami.

Piorun uderzył m. in. w zbiornik ropy na kopalni nafty „Gilde" w Borysławiu, powodując pożar, który zniszczył znajdującą się w zbiorniku ropę w ilości 15.000 kg. oraz tłocznię i pompy.

Szyb został uratowany. W czasie ratunku pomocnik szybowy doznał dotkliwych obrażeń.

## Dramatyczna podróż balonem

### Z morza uratowała lotników motorówka

BERLIN, 24.6. W dniu wczorajszym wystartowało z Gelsenkirchen kilkanaście wolnych balonów. Jeden z nich „Essen I" zniesiony został nad Belgję. Do Berlina nadeszła wiadomość, iż dziś rano balon ten uległ katastrofie nad morzem koło Ostendy.

O godz. 4 nad ranem policjant pełniący służbę na plaży w Ostendzie zauważył balon bardzo szybko opadający w morze. Gdy balon znajdował się niewysoko nad wodą, z gondoli wyskoczyło w morze dwu ludzi. Balon podniósł się na chwilę i znów zaczął opadać.

Policjant motorówką pośpieszył z pomocą płynącym do brzegu lotnikom i uratował ich.

Balon opadł na wodę w odległości kilkuset metrów od plaży. Dwaj pozostali w nim lotnicy trzymali się olinowania, czekając na ratunek. Najbliższy wkrótce kuter rybacki, który wziął ich na pokład, a balon przyholował do brzegu.

## Sąd wojenny

MADRYT, 24.6. (wł.) Jak donoszą z Oviedo, sąd wojenny skazał na śmierć 4 osoby, 36 osób na dożywotnie więzienie, 7 osób na kary do 12 lat więzienia, zaś 16 osób uwolnił od winy i kary.

Skazani są mieszkańcy miasta Turon i oskarżeni byli o zabójstwa podczas rewolucji październikowej w roku ub.

## Tragikomiczny wypadek w Hamburgu

HAMBURG, 24. 6. (wł.) W Hamburgu wydarzył się niecodzienny fakt. Dwaj mieszkańcy tego miasta postanowili popełnić samobójstwo. Odkręcili wieczorem kurki gazowe i położyli się spać, sądząc, że w czasie snu przeniosą się do wieczności. Tymczasem rano obudzili się zupełnie zdrowi. Okazało się, że magistrat hamburski, nie uprzedzając o tem odbiorców — zastąpił gaz trujący, używany dotychczas, gazem nieszkodliwym.

Jeden z niedoszłych samobójców postanowił żyć, drugi natomiast — powiesił się.

## Tragiczna niedziela

BUDAPESZT, 24. 6. PAT. Samochód konsula francuskiego w Budapeszcie, p. Goudon, na szosie Wiedeń-Budapeszt, zderzył się z drugim samochodem. Żona konsula, oraz jego bratowa zginęły w katastrofie, córka konsula została ciężko ranna, a sam konsul odniósł lekkie obrażenia.

NOWY JORK, 24.6. W niedzielę korzystając z pięknej pogody mieszkańcy Nowego Jorku tłumnie wyjeżdżali samochodami na wycieczki. Przy masowym ruchu samochodowym wydarzyła się olbrzymia ilość katastrof. W okolicach Nowego Jorku w katastrofach tych zabiło się 37 osób.

# Dziwolągi wielkiego miasta

## U pogromcy karaluchów i szczurów...

Dżungla wielkiego miasta kryje w sobie niezliczone mnóstwo niespodzianek i dziwolągów, o których przeciętny zjadacz chleba wie conajwyżej z sensacyjnych romansów i uważa je przeto za wykwit bujnej wyobraźni zdolnego autora ,gdy tymczasem...

W reportażu niniejszym pokażemy naszemu czytelnikowi jeden z takich prawdziwych dziwolągów.

Można żyć sto lat i... nic o nim nie wiedzieć. Mieszka w wielkiej kamienicy jednej z bocznych ulic śródmieścia. Zakonspirowany, nie obwieszczany neonową reklamą, ani też widocznym szyldem, na liście lokatorów tego domu przedstawia się jako: „przedsiębiorca".

To wszystko.

I dopiero ulotka, którą niewidzialne dłonie wcisnęły do każdej skrzynki listowej w każdym domu, głosi jakieś początkowo niezrozumiałe tytuły, czy zawody. Więc:

**„Wiem, równie dobrze jak wy, że w najporządniejszym domu, najczystszem mieszkaniu znajdą się wasi wrogowie... Ja jeden mogę was od nich uwolnić! Niema w całej Polsce drugiego równie utalentowanego dezynfektora i deratyzatora jak...**

(tu następuje nazwisko, imię, oraz adres tego „cudotwórcy", który z fantastycznym podobno talentem tępi robactwo, myszy, szczury i... „wszelkie inne szkodniki dobra ludzkiego").

Trzebaby było być człowiekiem z granitu, aby po przeczytaniu takiej ulotki, nie zapłonąć pożądaniem ujrzenia tego tajemniczego „desynfektora i deratyzatora". Więc chociaż dom mój jest wyjątkowo schludny, chociaż nie uskarżam się na najmniejsze chociażby kłopoty z insektami, czy gryzoniami, to przecież z ulotką w ręku idę pod wskazany adres.

Sprawdzam w bramie. Zgadza się.

Potem pierwsze podwórze, drugie, trzecie. Djabelnie wąska klatka schodowa. Akrobatycznie wyślizgane i kwaszoną kapustą pachnące, oraz kotami cuchnące schody.

### PAN Z TWARZĄ CHARTA

Pierwsze piętro, drugie, trzecie... serce zaczyna łopotać niepokojąco. Jeszcze parę stopni. Czwarte!

Na drzwiach tabliczka. Biała, emaljowana, tylko z imieniem i nazwiskiem. Kiedy chroboczę długo staroświeckim dzwonkiem, otwiera mi drzwi jakiś blady jegomość o twarzy zgonionego charta. Nad zroszonem czołem lepią się kosmyki rzadkich, rudawych włosów.

Pytam go, czy zastałem bohatera reklamowej ulotki.

— To ja jestem, panie szanowny.

Wpuszcza mnie do kuchni, którą sprytnie przerobiono na coś pośredniego między t. zw. stołowym a gabinetem. Gospodarz siada za mocno zdyzelowanem biurkiem Ja naprzeciw. Zaczynam mu opowiadać, jak to moje mieszkanie wprost jęczy pod straszliwą inwazją wszelakiego robactwa, myszy, szczurów etc. Słucha mnie z miną bardzo poważną, skupioną. A kiedy skończyłem już opowiadać, wyciąga z niewidzialnej szuflady biurka wąski kartonik z wydrukowanemi rubrykami: imię, nazwisko, adres, zawód, robactwo, zwierzęta, stałe czy przejściowo, dotychczasowa walka...

— Szanowny pan to musi wypełnić — informuje mnie, podsuwając jednocześnie pióro i kałamarz.

— A pocóż to panu?

Uśmiecha się z wyższością.

— Szanowny panie, żeby tego nie było, to jabym kręćka dostał. Przecię szanowny pan to nie jest mój jedyny klijent. Takich jak szanowny pan, to ja mam codziennie kilkunastu, albo kilkudziesięciu. Warszawa to straszrie zaflejtuszone miasto...

— No, podobne przypadłości wszędzie się zdarzają — próbuję bronić stolicy.

### SPOSTRZEŻENIA FACHOWCA

— Wiadomo, szanowny panie, ale ja swoją praktykę zaczynałem od Berlina, to tam tyle tego niema. Ludzie czyściej żyją, a u nas... pożal się Boże. I już sprawdziłem, że im większe państwo, im więcej mają służby i różnych elektroluxów, tem gorsze robactwo. Czasami to trafiam, proszę szanownego pana, na takie eleganckie domy, a tak zapluskwione, że aż człowiekowi na mdłość zbiera się. Albo znów kuchnia, elegancka, biała, aż się błyszczy, a od karaluchów aż się roi...

### GDZIE NAJWIĘCEJ?

— Ciekawe. A do jakich domów pana najwięcej wzywają?

— Wiadomo, do biedoty to nie mają poco wzywać, bo przecie za darmo nie pójdę. A do tych bogatszych domów też nie bardzo, bo znów się wstydzą. Największe zapotrzebowanie, to zawsze od panów urzędników i oficerów. Bo to przeniosą ich gdzieś z innego miasta, mieszkanie dostają służbowe, a niezawsze czyste, więc lepiej zabezpieczyć się...

— No i pan istotnie jest w stanie wyniszczyć wszelkie robactwo?

Mój rozmówca jest widocznie zgorszony tem zapytaniem.

— Panie szanowny, toć, żeby tak nie było, tobym ludziom w oczy nie śmiał spojrzeć, a co dopiero ogłaszać się.

— A możeby mi pan tak zdradził tajemnicę swej sztuki?

Śmieje się porozumiewawczo.

— Pan by chciał żebym na grzybki poszedł. Przecie to tajemnica zawodowa.

### SZCZUR ZJE FOKSTERJERA.

— No, szczury to pewno foksterjerami pan tępi...

— Djabła tam, panie szanowny. Jak jest szczur fajniejszy, to foksterjera wytępi, a nie foksterjer jego. Ja tam mam swoje sposoby, że każde robactwo, najwięcej zakorzenione z domu wyplenię raz na zawsze.

Uśmiecham się niedowierzająco.

### 5.000 LISTÓW POCHWALNYCH

— Szanowny pan może nie wierzy, a ja tu mam pewno z pięć tysięcy listów pochwalnych z różnych stron Polski i jeszcze z Berlina, jak tam pracowałem...

— Niech mi pan powie, a skąd pan się wziął właśnie w tym fachu?

— Ja proszę szanownego pana jestem z Wielkopolski. Przed wojną to mnie Niemcy wzięli do wojska i do marynarki wsadzili. To jak ja na tych ich okrętach płynął, to mnie tak dokuczało rozmaite robactwo i różne inne draństwo, że myślałem sobie, że to jakoś trzeba wytępić, bo inaczej to one człowieka zjedzą. A że my wszyscy cierpieli, więc jeden przez drugiego wymyślał, coby tu zrobić, żeby ich najwięcej ukokocić. I tak jakoś się nauczyłem, a potem zacząłem w Berlinie pracować w takim zakładzie... — tu wyciąga ozdobnie wykaligrafowane świadectwo. — Aż mi się znudziło, to wtedy do kraju przyjechałem, no i wpierw zacząłem w Poznaniu, a potem w Warszawie.

— A ileż pan liczy za oczyszczenie mieszkania z robactwa i innych przypadłości?

— To już od umowy.

— Wszystko pięknie, ale przecież jeśli jakieś mieszkanie jest zapuszczone, to są całe gniazda najrozmaitszych robaków i niesposób je znaleźć!

— Panie szanowny, ja ledwo wejdę do pokoju, to zaraz panu powiem, gdzie trzeba działać i tapety nie zedrę i ścian ani podłogi nie zniszczę...

Obiecuję mu, że przyjdę jeszcze i... myślę, że słów swoich kiedyś dotrzymam.

Argus.





### Samobójstwo w więzieniu

PARYŻ, 24. 6. PAT. Berliński korespondent „Paris Soir" donosi, że b. rekordzista świata w biegach Peltzer, który został aresztowany niedawno pod zarzutem wykroczeń przeciw obyczajności, popełnił w więzieniu samobójstwo.

### Kto wygrał na loterji?

Wczoraj padły następujące wygrane:

Zł. 100.000 na nr. 27573.
Zł. 5.000 na nr. 68365.
Zł. 2.000 na n-ry: 29441 30167
Zł. 1.000 na n-ry: 28025 121148 167495.

Zł. 500 na n-ry: 77161 94129 126277

Zł. 400 na n-ry: 52375 57079 97880 108193 130758 132843 147976 149672

Zł. 200 na n-ry: 53803 56514 103494 126976 139753 140762 141569 142772 144906 146350 158839 167593.

Zł. 150 na n-ry: 4728 18090 23331 24330 28515 35095 40340 43369 44666 59190 65947 67101 75375 78647 82918 84728 89136 90828 92095 92286 97496 112665 117998 118303 126415 130147 134136 150094 150398 152704 154739 158421 159819 1614937 167920 168107 173393 177221 178594 181299.

Dalszy ciąg tabeli wygranych podamy jutro, wczoraj bowiem wskutek pomyłki poczty — matryca loteryjna nie doszła do Sosnowca.

# Gdy robotnicy nie mają własnego przedstawicielstwa

Wielka fabryka wyrobów metalowych zatrudnia około 700 robotników. Praca w fabrykach jest ciężka, są działy szkodliwe dla zdrowia, robotnicy mają do czynienia z truciznami i silnemi kwasami ołowiu. Kierownictwo fabryki mało interesuje się zagadnieniem higjeny i bezpieczeństwa pracy. W wielu wypadkach zachowuje się tak, byle praca szła, byleby z robotnika wyciągnąć maksimum wysilku, jaki w złych warunkach pracy da się osiągnąć — o resztę mniejsza.

Kryzys, trzeba oszczędzać, na kimże oszczędzać, jak nie na robotniku.

A więc unikać wszelkich inwestycyj, zapewniających robotnikowi ochronę zdrowia i życia. A dalej obniżać płace, stopniowo, coraz bardziej, ile się tylko da. Cóż z tego, że w fabryce tej są potrzebni fachowcy, rzemieślnicy z długoletnią praktyką. I tym można zapłacić 1 zł. 80 gr., najwyżej 2 zł. do 3 zł. dziennie. Na próbę protestu, upomnienia się o swoje prawa, jest zawsze jedna, stereotypowa już dziś odpowiedź: do pracy nikogo nie zmuszamy, za bramą czekają inni, którzy zgodzą się pracować i za złotówkę dziennie.

Fabryka pracuje częściowo na trzy zmiany. Można to wykorzystać i w miarę potrzeby obsadzać 24-godzinny dzień pracy dwiema tylko zmianami, pracującemi po 12 godzin każda. Protest i tu nie pomoże. Zresztą, o ile praca jest akordowa, a stawki odpowiednio nisko skalkulowane, robotnik musi zgodzić się na dłuższy dzień pracy, byleby jako tako zarobić na utrzymanie rodziny. Płaczące w domu z głodu dzieci, to niemniej silny bodziec do pracy, jak i teror ze strony pracodawcy. Czy istnieją takie fabryki u nas, czy nie są to bajeczki, powstałe w bujnej wyobraźni? Niestety — istnieją.

Fabryka często położona jest w zapadłym kącie, poza jakimkolwiek ośrodkiem przemysłowym. Dojazd do niej trudny, kontrola urzędowa niełatwa. Cóż z tego zresztą, że inspektor pracy przyjedzie do fabryki raz lub dwa razy w ciągu roku. Skąd dowie się prawdy, jak przedstawia się czas pracy, jakie stosowane są bardziej lub mniej ukryte metody wyzysku? Nie powie mu tego oczywiście pracodawca, nie powie mu również robotnik.

Robotnik w wielu wypadkach bywa zupełnie steroryzowany, albo boi się mówić prawdę, albo boi się nawet, że go zdradzić może kolega, bo nie wie, czy nie czyha nad nim widmo utraty pracy i całkowitej nędzy. W fabryce niema reprezentacji robotników. Kierownictwo fabryki nie dopuszcza żadnej organizacji na teren fabryczny, nietylko organizacji zawodowej, ale nawet i ideowej. Nie istnieje w fabryce delegacja robotnicza, choć jest to zwyczaj dość rozpowszechniony w Polsce. Niema więc żadnej instytucji, któraby mogła bronić robotników, któraby miała prawo upominania się o nich, któraby stale czuwała nad warunkami ich pracy. Niejeden sprytny fabrykant woli mieć do czynienia z niezorganizowaną masą, stosować teror indywidualny do każdego robotnika i w ten sposób ułatwiać sobie wyzysk. Że przytem prowadzi on pracę wybitnie antypaństwową, że robotnicy dochodzą do pesymistycznych wniosków o braku opieki ze strony rządu, to takiego fabrykanta nie obchodzi — byleby interes szedł!

Ale państwo nie może tolerować tego rodzaju stosunków.

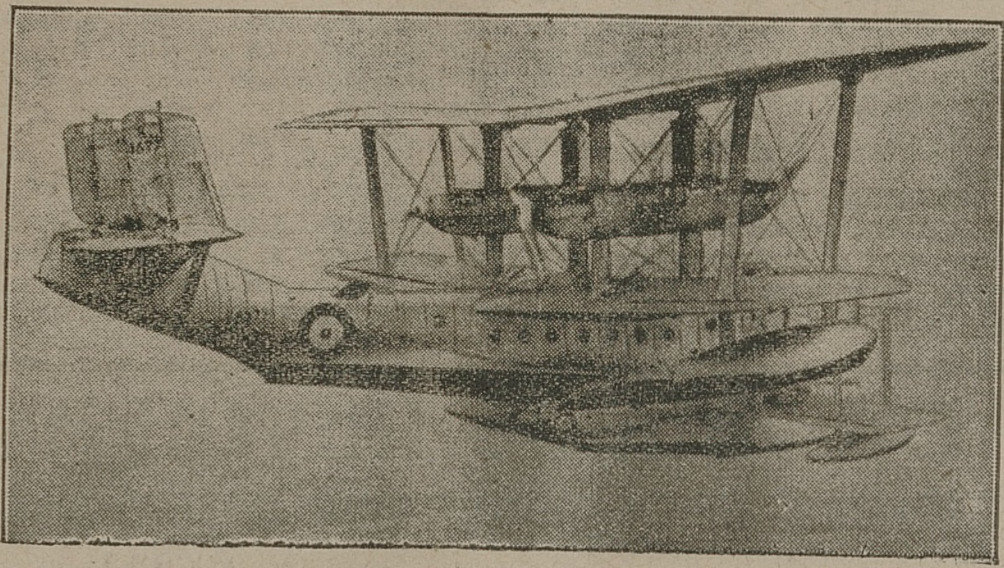
Poza ustawami, które w tych warunkach przedsiębiorca zawsze może obejść, poza niedostateczną, dorywczą kontrolą ze strony małego aparatu inspekcji pracy, muszą istnieć instytucje, któreby zapewniały robotnikowi obronę przed wyzyskiem — już choćby tylko przed wyzyskiem zbyt daleko idącym.

Taką instytucją może być tylko reprezentacja robotnicza. Wszystko jedno jaka: czy będzie związek zawodowy, czy delegacja robotników danej fabryki, czy t. zw. rada załogowa, byleby była organizacją, do której może się zwrócić robotnik o obronę i która wie, jak trafić do właściwych czynników rządowych o pomoc, któraby nie przemilczała ze strachu prawdy przed inspektorem pracy. Bo cóż z tego, że istnieje u nas swoboda należenia do związków zawodowych, jeśli to jest swoboda fikcyjna, jeśli fabrykant potrafi steroryzować robotników, wyrzucać każdego nawet za podejrzenie należenia do związku. Cóż z tego, że istnieją zwyczajowo na terenie b. zaboru rosyjskiego delegacje robotnicze (w b. zaborze niemieckim przewidziane są one ustawami), kiedy prawa ich nigdzie nie są ustalone, kiedy można zawsze delegata wyrzucić z fabryki, a istnienie delegacji zależy od widzimisię fabrykanta.

Bez dobrze zorganizowanej, opartej na mocnych podstawach reprezentacji robotniczej ochrona pracy robotników pozostanie zawsze w dużej mierze fikcją, a inspektorzy pracy będą w wielu wypadkach bezsilni. W obecnym okresie bezrobocia i zwiększającego się wyzysku pracy, sprawa ta coraz bardziej domaga się szybkiego uregulowania.

J. M.

31-TONOWY OLBRZYM POWIETRZNY NAD LONDYNEM.



Podczas ostatnich pokazów lotniczych brytyjskiej floty powietrznej, żeglował nad stolicą Anglji 6-ciomotorowy olbrzym, widoczny na ilustracji. — Waży on 31 ton.

# Chiny nad brzegiem przepaści

Od 1912 roku „państwo środka“ jest republiką. Nadzieje pokładane przez twórców rewolucji chińskiej w zmianę stosunków politycznych nie spełniły się jednak. Przeciwnie. Nigdy prawie w 3.500 okresie cesarstwa Chiny nie wykazały takiego stopnia upadku jak obecnie, w tych 22 latach „republikańskiej wolności“. Szczególnie ostatnie 10-lecie wypełnione nieustannemi wewnętrznemi walkami. Wojna domowa i bandytyzm stały się zjawiskiem chronicznem. Do tego doszły rozliczne katastrofy żywiołowe, huragany i powodzie. No i stała groźba ze strony dawnego rywala Chin, Japonji. Całe połacie kraju i prowincje padały ofiarą wojennych rozpraw z krajem Wschodzącego Słońca. Ostatnio odpadła od Chin Mandżurja, która istnieje jako cesarstwo Mandżu-Kuo pod berłem Puh — Yohs (Kangthe) potomka starej chińskiej dynastji Tsing. Dno upadku i rozkładu państwowego Chin nie zostało jeszcze osiągnięte. Pojawiają się głosy, przepowiadające w pełny rozkład Chin i to w najbliższym czasie, o ile nie uda się odnowić duszy narodu i związać mas ludowych z dawnemi tradycjami. Największe obawy budzi los silnie konserwatywnych prowincyj północnych nastawionych monarchistycznie. Prowincje te wykazują tendencje do oderwania się od Tschung Hua Min Kuch i przyłączenia tych rozległych obszarów do Mandżu Kuo.

Najważniejszą przyczyną upadku Chin jest: korupcja stanu urzędniczego, upadek moralności, małżeństw i rodzin, upadek szkolnictwa, i zanik kultu Konfucjusza.

Od chwili powstania republiki korupcja urzędników dawniej w Chinach nieznana, zaczęła czynić coraz większe postępy.

Upadek życia rodzinnego wywołany został z jednej strony ruchem emancypacyjnym kobiet, z drugiej zmodernizowanem ustawodawstwem w dziedzinie małżeństw i rozwodów. Często w prasie chińskiej czytać można krytyczne uwagi o nieodpowiedniem zachowaniu się dziewczyn i kobiet chińskich, które mimo dążeń do równouprawnienia, robią wszystko, by pogrążyć do reszty swą opinję w świecie. Kobieta chińska odrzucając macierzyństwo, szuka tylko życia i użycia. Stała się próżną rozkochaną w strojach i rozrzutną nie zwracającą uwagi na dochody swych mężów i ojców“. W 70 proc. procesów rozwodowych podają jako powód „niezgodność temperamentów i obopólną niechęć“ podczas gdy w rzeczywistości przyczyną jest szukanie zabaw i rozrywek przez wyzwoloną kobietę chińską, która wzorem swych sióstr europejskich unika dzieci, potomstwa, które kiedyś było dla niej zaszczytem. Od wielu lat patrzy się w Chinach na małżeństwo jako na sprawę prywatną, układ zwykły między stronami, a nie jak na świętość za którą kiedyś małżeństwo uchodziło. Poglądy te znajdują również swój wyraz w stosowaniu prawa. Odpowiedzialni kierownicy narodu chińskiego domagają się ograniczenia liczby prawnych powodów rozwodu i wychowania narodu w duchu, któryby przywrócił małżeństwu jego właściwe znaczenie i jego dawną świętość.

Szkolnictwo, jeden z czołowych punktów programu rewolucjonistów roku 1911 1912 podupadło znacznie. (Inaczej w Japonji, gdzie przed 60 laty przeprowadzono gruntowną reorganizację szkolnictwa i wprowadzono z dużym nakładem energji przymus szkolny). Dziś stan rzeczy w Chinach jest taki, że o powszechnym obowiązku szkolnym niema mowy. Chiny nie posiadają ani jednego uniwersytetu.

Zamieranie konfukcjonizmu i towarzyszące mu obniżenie życia moralnego przypisywane jest wpływom cywilizacji zachodniej. Koła konserwatywne domagają się odnowienia ruchu konfucjańskiego, wprowadzenia obowiązkowego studjum konfucjonizmu w szkołach wszelkich stopni.

Istotnie dawny kult przodków i tradycyjna więź rodzinna, będąca kiedyś podporą kulturalnego i społecznego życia została podkopana przez upadek konfucjonizmu. Czy jednak kult Konfucjusza wskrześnie w dawnej jego postaci jest wątpliwe. Wiele wpływowych osobistości uważa raczej, że odrodzenie B u d d y z m u przy równoczesnem przyjęciu idei zachodnich jest prawdopodobniejsze. Pozatem kościół katolicki ma również wielkie szanse w Chinach.

## Przyczyna katastrofy łodzi podwodnej „M-2“

W styczniu 1932 r. u brzegów Anglji zatonęła łódź podwodna „M—2“. Przyczyny katastrofy były trzymane w ścisłej tajemnicy. Dopiero obecnie prasa zagraniczna podała okoliczności, które stały się przyczyną pamiętnej tragedji podmorskiej. W swoim czasie marynarka angielska postanowiła przeprowadzić próby zastosowania samolotu w działaniach łodzi podwodnych. W tym celu na łodzi „M 2“ zmontowano specjalny wodoszczelny hangar, mogący pomieścić jeden samolot wywiadowczy. Od przedniej strony hangar posiadał rozsuwaną ścianę, dla wyprowadzania płatowca na pokład. Ta właśnie ściana stała się przyczyną katastrofy. Dochodzenia jakie przeprowadzono przy pomocy nurków wykazały, że cała ruchoma ściana była wgnieciona do wnętrza hangaru i woda zalawszy hangar naruszyła tem samem równowagę łodzi, która podczas ruchu przechyliła się i z całą mocą uderzyła o dno.

## Wiadomości radjowe

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE.

W poszukiwaniu coraz to nowych form humoru radjowego, Wydział literacki wprowadza na okres letni audycję pt. „Świat się śmieje“. Będzie to wesoły feljeton, który zapozna nas z najlepszemi dowcipami, od których roi się na łamach humorystycznej prasy zagranicznej. Opracowanie tych feljetonów powierzone będzie najwybitniejszym polskim satyrykom, a odczytywanie najlepszym recytatorom.

Dzięki tej audycji radjosłuchacze zapoznają się z humorem poszczególnych narodów. Audycja ta będzie wyrazem dobrego i na wysokim poziomie stojącego humoru. Pierwsza audycja tego rodzaju nadana będzie w dn. 26 czerwca (środa) o godz. 19.50.

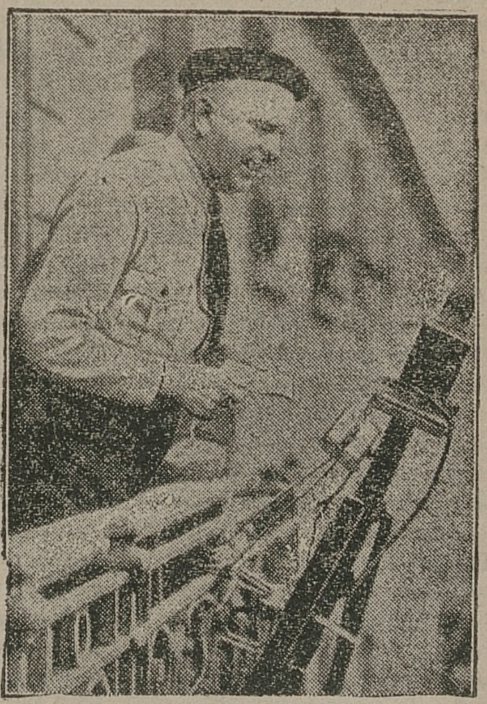
WIOSNA W MIEŚCIE NA WESOŁO.

Inaczej wygląda wiosna na wsi, a zupełnie inaczej w mieście. Tutaj zmęczony pracą „mieszczuch“ szuka wypoczynku w ogródkach, kawiarniach, a w niedziele na przysłowiowej „zielonej trawce“ — inaczej mówiąc, świątecznej majówce. Na wesoło zilustruje radjosłuchaczom wiosnę w mieście skecz Bruno-Winawera, który nada „Teatr Wyobraźni“ w dniu 26 czerwca o godz. 18.

UCZEŃ MISTRZA PADEREWSKIEGO.

Solistą koncertu Chopinowskiego w dniu 26 bm. o godz. 21 będzie jeden z nielicznych uczniów Mistrza Paderewskiego, Aleksander Brachocki. Na program składają się: Ballada g-moll, Nokturny, Mazurek i Polonez As-Dur.

GENERAŁ O'DUFFY



przywódca „niebieskich koszul“ w Irlandji założył w tych dniach narodowo - republikańską partję, zapowiadając zwalczanie kapitalizmu i marksizmu.

# Z minionych dni

W nowowydanem czasopiśmie „Nakazy dnia“, były ambasador Polski w Ameryce, znany działacz polityczny p. Tytus Filipowicz, drukuje wspomnienie swoje o pierwszym pobycie Marszałka Piłsudskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Jak wiadomo, p. Tytus Filipowicz przez szereg lat działał na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i należał do jednych z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

**Jedyną instytucją robotniczą, tolerowaną przez władze rosyjskie przed r. 1904 wśród polskich górników, były „kasy bratnie“. Te „kasy bratnie“ były to kasy emerytalne i ubezpieczeniowe, z jakich korzystali górnicy w czasach, gdy jeszcze nie było mowy o ubezpieczeniach i emeryturach dla ogółu robotników przemysłowych. — Jednakże w zarządach „Kas bratnich“ udział górników był tylko minimalny i te instytucje znajdowały się całkowicie w rękach dyrekcji kopalń.**

**W dawnym zaborze rosyjskim początki ruchu robotniczego w górnictwie wiążą się z niezadowoleniem jakie, lat temu czterdzieści, zaczęło się przejawiać z powodu złego traktowania ludzi na niektórych kopalniach, przydługiego dnia roboczego i przedewszystkiem — złej gospodarki w „Kasach bratnich“.**

**Ośrodkiem ruchu socjalistycznego stało się grono młodych ludzi, słuchaczy Dąbrowskiej Szkoły Górniczej. Rosyjskie porządki polityczne, całkowite skrępowanie wolności słowa, zebrań i prasy, utrudniały każdy krok i zdwajały trudności propagandy. Lecz lasy Sosnowca i Dąbrowy i podziemia kopalń umożliwiały organizowanie zebrań i dawały wolność słowa, nieuznawaną przez rosyjskie prawo. Gorzej było ze słowem drukowanem. Początkowo próbowano wysyłać do warszawskiego „Głosu“, „Prawdy“, korespondencje, zawierające najjaskrawsze fakty wyzysku górników, lecz cenzura rosyjska uniemożliwiła korzystanie z tej drogi. Więc poczęto wydawać ulotki na hektografie. Wreszcie, za pośrednictwem „Gawędy“ (Wincenty Kowalski, zmarły 19 maja 1935), zawiązano stosunki z Centralnym Komitetem P. P. S. i uzyskano jego wydawnictwa.**

**Z wydawnictwami zaczęła powoli przenikać do kopalń i fabryk myśl, że poprawa doli robotniczej może tylko nastąpić wówczas, gdy Polacy najprzód potrafią sobie zdobyć własne państwo niepodległe.**

**Na strajki, domagające się lepszych warunków pracy i reformy Kas bratnich, rząd rosyjski stale odpowiadał aresztem, śledztwem, więzieniem. Pomimo prześladowania — ruch nabierał rozmachu, popularności, pewności siebie, zawziętości. Zaczęto snuć projekty wydawania pisma, przeznaczonego specjalnie dla górników. Gdy miejscowy komitet zwrócił się z tą propozycją do „Edmunda“ (Stanisław Wojnicztowski), przyjeżdżającego od czasu do czasu do Dąbrowy z ramienia Centralnego Komitetu, „Edmund“ obiecał, dla bliższego omówienia sprawy, przybyć ze specjalistą do spraw wydawniczych.**

**Druki nielegalne, przywożone przez Edmunda: „Robotnik“, „Przedświt“ londyński i w Londynie wydawane broszury były dla wszystkich, spragnionych słowa wolnego, skarbem bezcennej wartości, źródłem wiedzy i drogocennym materjałem agitacyjnym.**

**Każdy nowy transport oczekiwany był z upragnieniem i z drżeniem serc. Lecz z większem jeszcze, niż zwykle, napięciem czekano na zapowiadany przyjazd dwóch przedstawicieli Centralnego Komitetu, owej organizacji, będącej wówczas wcieleniem wyzwoleńczej myśli politycznej, organizacji tajemniczej, tropionej przez całą rosyjską policję i żandarmerję, a mimo to tak odważnej i sprawnej, że potrafiła wydawać i kolportować druki własne, niecenzurowane, których każdy wiersz był protestem przeciw uciskowi i nadzieją lepszej przyszłości.**

**Goście oczekiwani wreszcie przyjechali. Zebranie odbyło się w mieszkaniu Piotra Przesmyckiego, który wraz ze swą siostrą Anną, późniejszą panią Kaznowską, mieszkał na kolonji Reden w Dąbrowie Górniczej. Nowoprzybyły, którego Edmund przedstawił, jako „Wiktora“, był to średniego wzrostu przystojny szatyn o sumiastym wąsie i ładnych, przenikliwych, niebieskich oczach, nad któremi prawie stykały się ze sobą brwi grube, ciemne.**

**Omówiliśmy dwie sprawy: wydawanie pisma, przeznaczonego dla górników, oraz wydanie broszury agitacyjnej. Co się tyczy treści artykułów, jeden z kolegów uważał, że w pierwszych numerach należy położyć nacisk na sprawy ekonomiczne i zawodowe, a później dopiero przejść do haseł politycznych; gdy tymczasem Wiktor był zdania, że odrazu, od początku należy mówić wyraźnie, iż dążeniem ruchu jest niepodległość, ponieważ tylko niepodległa Polska będzie gruntem, na którym może urzeczywistnić się trwała poprawa doli chłopa i robotnika — i że tę prawdę trzeba odrazu, ciągle i mocno wbijać we wszystkie głowy. Pismo miało się nazywać „Górnik“, tytuł broszury został ustalony na „Sprawa Górnicza“.**

**W kilka tygodni potem Wiktor przywiózł pierwszy numer „Górnika“, później dostarczono wydrukowaną w Londynie „Sprawę Górniczą“. Były to w dawnym zaborze rosyjskim pierwsze wydawnictwa, omawiające interesy pracy górnika polskiego.**

**Dopiero gdy w parę lat później, w Londynie, w drukarni polskiego „Przedświtu“ spotkałem Wiktora, dowiedziałem się, że jego nazwisko prawdziwe było — Józef Piłsudski.**

TYTUS FILIPOWICZ.



# Zebranie rady naczelnej

## unji związków zawodowych pracowników umysłowych

Na niedzielę, dnia 23 czerwca br. zostało zwołane do Krakowa zebranie rady naczelnej unji ZZPU., które odbyło się w sali portretowej ratusza miejskiego.

Obrady zagaił prezes unji ZZPU. p. Anatol Minkowski, który w pierwszej części poświęcił dłuższe przemówienie pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego zebrani wysłuchali stojąc w skupieniu, a następnie uczcili przez długotrwałe milczenie.

Po przerwie rozpatrzono aktualne sprawy, a mianowicie izby pracy, ordynacji wyborczej i ubezpieczeń społecznych.

Postanowiono wystąpić z projektem ustawy o izbach pracy i domagać się jego uchwalenia, wniesiono protest przeciwko rozpatrywanym przez ciała ustawodawcze projektom ordynacyj wyborczych, wnosząc poprawki uwzględniające prawa szerokich mas pracowniczych — wreszcie w sprawie ubezpieczeń społecznych postanowiono wnieść na ręce Prezydenta Rzplitej memorjał, któryby wskazywał na skutki gospodarcze ograniczenia zakresu świadczeń.

Pozatem wysłuchano sprawozdań z przebiegu toczących się narad między narodowego biura pracy w Genewie— działalności instytutu oświaty pracowniczej i wreszcie rozważano inne zagadnienia jak wzmożenie ruchu zawodowego i wielokrotne zarobkowanie.

W pierwszym dniu obrad rada naczelna złożyła hołd zwłokom Marszałka J. Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu, zaś w drugim wzięła udział w sypaniu kopca im. Marszałka na Sowińcu.

W zebraniu z ramienia polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu i rady okręgowej unji ZZPU. w Sosnowcu wzięli udział pp. Wł. Grunwald, A. Cieślikowski i K. Ostrowski.

# Posiedzenie rady powiatowej

## związku samorządowego w Będzinie

Odbyło się posiedzenie rady powiatowej związku samorządowego pow. będzińskiego, któremu przewodniczył **starosta Boxa.**

Na wstępie przyjęto do wiadomości reskrypt wojewody kieleckiego, zatwierdzający budżet rady powiatowej na rok 1935-36. Budżet ten w wydatkach i dochodach zamyka się sumą 1.148.321 zł. Następnie rozpatrzono statut opłat i dopłat drogowych na bieżący okres, poczem rada przyjęła regulamin obrad rady i wydziału powiatowego oraz poszczególnych komisyj.

Skolei zaaprobowano regulamin wojewódzkiego związku międzykomunalnego do spraw opieki społecznej i zdrowia.

Przedstawicielami rady powiatowej w tym związku są **starosta Boxa, dr. Rajs, a jako zastępca p. St. Wolff.**

Do rady wojewódzkiej wybrano **inż. Czaplickiego.**

Po zakończeniu posiedzenia członkowie rady zwiedzili klinkiernię w Gródkowie i szpital w Siewierzu.



# KRONIKA

Wtorek 25 Czerwiec

Dziś: Prospera, Adalberta
Jutro: Jana i Pawła M. m.
Wschód słońca: 3.14
Zachód słońca: (.00

## RADJO

### WARSZAWA.

Wtorek, 25 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne“. 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12,15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Mała ork. P. R. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Skrzynka PKO. 17.15. Koncert ze Lwowa. 18.00 Temperatura na księżycu. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15. Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10. Mała ork. P. R. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Verbum Nobile opera ze studja. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 W letnią noc. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

### KATOWICE.

Wtorek, 25 czerwca.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.30 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 13.05 Płyty. 13.30 Transmisja z Warszawy. 15.15. Giełda zbożowa. 15.17. Wiadomości bieżące. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.15 Transmisja z Warszawy i Poznania. 17.15 Transmisja ze Lwowa. 18.30 Jak wyzyskać wakacje. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy. 19.50 Transmisja z Warszawy. 20.00 Poradnik turystyczny. 20.10 Transmisja z Warszawy. 22.36 Wiadomości sportowe. 22.40 Transmisja z Krakowa. 23.00 Transmisja z Warszawy.



## Z Kielc

(k) **Uwaga panie!** W Kielcach znów grasuje szajka torebkarzy, którzy dokonują kradzieży na tak zw. „wyrwę“. Wczoraj na ul. Słowackiego w Kielcach do Józefy Drynerowej podbiegł z tyłu nieznany osobnik i wyrwał jej z ręki torebkę damską z zawartością 80 zł. Nim Dynerowa zorjentowała się w sytuacji „torebkarz“ znikł w bramie jednego z sąsiednich domów.

Tego samego dnia Marji Majewskiej zam. w Kielcach przy ul. Słonecznej skradziono w poczekalni urzędu pocztowego, torebkę z zawartością 30 zł.

(k) **Matura.** W gimnazjum im. Śniadeckiego w Kielcach otrzymali maturę następujący uczniowie: Adamski Stefan Leon, Czarnocki Andrzej Kazimierz, Czarnocki Stanisław Tadeusz, Dyszewski Zbysław Jan, Dudek Władysław Gębka Adam Kaczmarczyk Edward Kalandyk Alfred Karol, Kruczek Janusz Narcyz, Kubski Henryk Tadeusz, Leisak Edward Franciszek, Lesiak Tadeusz Izydor, Lichwała Ferdynad Lucjan Malik Janusz Adam, Matla Jan, Mazurkiewicz Zygmunt Stanisław, Osiecki Tadeusz Władysław, Paczewski Antoni Ignacy, Pilniak Włodzimierz. Podleski Ludomir Wiktor, Prokopowicz Jan Tadeusz, Rzepecki Stefan, Skrzypek Kazimierz Marcin, Skrzypek Tadeusz, Stasiewicz Włodzimierz, Strójwąs Czesław Tadeusz i Szczepański Adam.

# Z Zagłębia

### PROKLAMOWANIE STRAJKU PROTESTACYJNEGO W FABRYKACH W ZAGŁĘBIU.

Na dzień dzisiejszy C. Z. G. proklamował 2-godzinny strajk protestacyjny w fabrykach w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Strajk ma być protestem przeciwko nowej ordynacji wyborczej.

* * *

W dniu wczorajszym nie przystąpili do pracy robotnicy kop. Kazimierz.

Na pozostałych kopalniach praca odbywała się normalnie.

### ODJAZD DZIECI NA KOLONJE LETNIE Z DĄBROWY.

W dniu wczorajszym pod opieką p. Stankiewiza wyjechało z Dąbrowy na kolonje letnie 250 dzieci.

Na koszt magistratu na kolonje letnie wyjechało 170 dzieci, a na koszt ubezpieczalni 80 dzieci.

W tych dniach urządzone zostaną półkolonje dla 400 najbiedniejszych dzieci.

—:o:—

### KRWAWA BÓJKA PRZED DWORCEM W SOSNOWCU.

Onegdaj przed dworcem w Sosnowcu wynikła bójka pomiędzy 15-letnim Józefem Sobczykiem, bez stałego miejsca zamieszkania, a jakimś nieznanym osobnikiem.

W czasie bójki Sobczyk raniony został w rękę nożem przez owego osobnika, który zbiegł z miejsca zajścia.

Rannego w stanie niezagrażającym życiu przewieziono do szpitala na Pekinie.

— **Wycieczka polskiego towarzystwa tatrzańskiego w Sosnowcu.** Zarząd PTT. oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem zawiadamia, że w dniach 29—30 bm. urządza wycieczkę zbiorową przez Cieszyn do Jabłonkowa w Czechosłowacji i na Kozubową — nocleg w schronisku zaś w drugim dniu do Karwiny, Orłowej i zwiedzenie tamtejszego gimnazjum polskiego. W wycieczce mogą także brać udział nieczłonkowie PTT. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat PTT. Sosnowiec ul. Modrzejowska 32 do dziś włącznie.

— **Zbiórka drużyny ratowniczej PCK. w Sosnowcu.** Zbiórka ratowniczych drużyn męskiej i żeńskiej PCK. w Sosnowcu odbędzie się dziś o godz. 19, w lokalu szkoły powszechnej nr. 6 przy ul. Wawel nr. 13 Ponieważ będą przerabiane ćwiczenia praktyczne w terenie, przeto przybycie wszystkich członków jest obowiązkowe.

— **Obozy straży przedniej w Krempnej.** W sprawie wyjazdu na obóz, który zostanie urządzony staraniem okręgu krakowskiego w Krempnej pow. Jasło na łemkowszczyźnie od 15 lipca do 10 sierpnia, informacyj udzielać będzie instr. Jan Maryszkiewicz, Sosnowiec, ul. Wapienna 17.

Wyjazd uczestników na indywidualne zniżki ma nastąpić dnia 14 lipca rano lub najdalej popołudniu.

— **Z walnego zebrania ochotniczej straży ogniowej w Czeladzi.** W ub. niedzielę przy licznym udziale członkow czynnych i wspierających odbyło się pod przewodnictwem p. Nobisa walne zebranie ochotniczej straży ogniowej w Czeladzi. Sprawozdanie ogólne złożył prezes straży dyr. Raźniewski, kasowe p. G. Sadowski, sztabowe komendant Cz. Mandat, gospodarcze p. P. Jurczyński.

Obroty kasowe w ciągu roku wynosiły 7 tys. zł. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, wybrano zarząd w tym samym składzie.

— **Budowa rzeźni w Strzemieszycach.** W nadchodzący piątek, tj. 28 bm. odbędzie się w Będzinie posiedzenie wydziału powiatowego, na którem między innemi załatwiona ma być sprawa budowy nowej rzeźni w Strzemieszycach.

Rzeźnia ta obsługiwałaby miejscowości: Strzemieszyce, Niemce, Kazimierz, Porąbkę i Maczki.

Koszt budowy rzeźni nie został jeszcze ustalony.

Pozatem projektowana jest budowa drugiej rzeźni w Gołonogu, z której oprócz Gołonoga korzystaliby mieszkańcy Ząbkowic i pobliskich wsi.

# Wieczorek twierdzi, że nie okradł banku Zagłębia

## Zakończenie procesu — Wyrok ogłoszony będzie w czwartek

Ostatni dzień przemówień w procesie o nadużycia w Banku Zagłębia wypełniła mowa obrońcy oskarżonego Jagiełłowicza, adw. Koeniga.

Obrońca oskarżonego podniósł na wstępie, że z działalnością Jagiełłowicza w Banku Zagłębia plotka wiąże nabycie za pieniądze Banku Zagłębia apteki przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu i dwuch domów w Katowicach. Powołując się na złożone w toku procesu wyciągi hipoteczne, obrońca wywodzi, że nieruchomość w Katowicach Jagiełłowicz kupił jeszcze w 1920 roku, a więc przed wejściem do Banku Zagłębia, zaś aptekę w Sosnowcu za oszczędności własne, pożyczkę w kwocie 40 tys. zł. w banku spółek zarobkowych oraz przejściowo, na krótki termin pożyczone w Banku Zagłębia 12.000 zł.

Następnie w długiej niemal czterogodzinnej mowie, obrońca rozstrząsał kolejno wszystkie zarzuty, na podstawie których — zdaniem oskarżenia — działalność Jagiełłowicza miała być szkodliwa dla Banku Zagłębia. Adw. Koenig, operując ustaleniami skrupulatnej ekspertyzy biegłych księgowych, wykazał bezpodstawność zarzutów, jakoby Jagiełłowicz mógł dążyć do szkodzenia interesom banku, jak również wykorzystywania swego stanowiska wiceprezesa zarządu banku dla swych osobistych celów, lub swej rodziny. Z przytaczanych dokumentów i ekspertyzy adwokat dowodził, iż ani oskarżony Jagiełłowicz, ani jego bracia nie nadużywali kredytów w banku, a już przy pierwszych trudnościach banku, wynikłych wskutek nadużyć Rzuchowskiego i Wieczorka, całkowicie pokryli swe zobowiązania.

Po wyczerpaniu kwestji prawnej, która — zdaniem obrońcy — winna wykluczyć możliwość ścigania Jagiełłowicza w drodze postępowania karnego, adw. Koenig wniósł o uwolnienie Jagiełłowicza od winy i kary.

W odpowiedzi na wywody obrońców replikował prokurator i powód cywilny, adw. Braun, wkońcu sąd udzielił ostatniego głosu oskarżonym.

Wieczorek prosił o uniewinnienie, twierdząc — jak zresztą dotychczas — że się „tylko" przeliczył w swych kalkulacjach. Myślał, że nastąpi lepsza konjunktura, że wzmoże się ruch budowlany, na którym zarobi, wreszcie, że otrzyma pożyczkę budowlaną, a tą mógłby śmiało pokryć swe defraudacje w Banku Zagłębia.

— Nie może być mowy o mej złej woli, — zakończył swe przemówienie, — banku nie okradłem, a wogóle od kilku lat nie spłacałem swych zobowiązań, gdyż dochody z cegielni pokrywały zaledwie procenty od mych zadłużeń...

I to mówi ten sam Wieczorek, który bezpośrednio przed zamknięciem przewodu sądowego upierał się przytem, że cegielnia jego, to złotodajne przedsiębiorstwo! Przedsiębiorstwo, mogące zabezpieczyć całe jego zadłużenie w Banku Zagłębia, w ostatnich bowiem czterech latach wyprodukował z niej 13 miljonów (!) cegły. — Gdzie więc pieniądze?

O uniewinnienie prosili również osk. Ziębaczowa i Jagiełłowicz, — Rzuchowski zaś, wyrażając nadzieję, że sąd umożliwi mu szybki powrót do społeczeństwa, by mógł w ciągu swego dalszego żywota pokryć straty banku, — prosił o łagodny wymiar kary.

Na tem zakończył się sensacyjny proces o nadużycia w Banku Zagłębia.

Wyrok ogłoszony będzie w czwartek 27 bm. o godz. 13-ej.



### NISZCZEJĄ STARE ZABYTKI W CZELADZI.

Czeladź znów straciła jeden z najbardziej starych domów modrzewiowych przy Placu 11 listopada, stanowiącego własność p. Grzegorza Bacińskiego. Dom p. B. z charakterystycznym podcieniem — o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami — projektowano odrestaurować, względnie przewieźć do budującego się muzeum Zagłębia. Badania jednak wydziału kultury i sztuki przy urzędzie wojewódzkim w Krakowie z dr. Olesiem na czele, wykazały, że projektu tego nie da się zrealizować. Postanowiono zezwolić na rozbiórkę domu z tem, że najbardziej charakterystyczne elementy domu, mające znaczenie architektoniczne p. Baciński odda do muzeum. W tych dniach przystąpiono do budowy fundamentów. W czasie robót ziemnych, podkopana ściana od podwórza, zawaliła się niespodziewanie, lecz na szczęście obeszło się bez wypadku. Wczoraj rozebrano dach i częściowo ściany. Wśród spróchniałych ścian, w pośrodku, sterczy potężny komin kamienny, któremu cała chatka zawdzięczała, że przetrwała do tego czasu. Rozbiórce pamiątkowego domu przyglądało się sporo osób, przyczem dokonano szeregu zdjęć fotograficznych.

# Obfity połów policji w Zagłębiu

## Mieszkaniec Sosnowca podejrzany o oszustwo wekslowe

Mieszkaniec Sosnowca Szaja Fromer (Sienkiewicza 13) zatrzymany został przez policję, jako podejrzany o oszustwo wekslowe.

Fromer dokonał oszustwa na szkodę firm łódzkich, na ogólną sumę kilku tysięcy złotych.

Zatrzymanego przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Władysław Nowakowski, zamieszkały w Będzinie przy ul. Sieleckiej 7 w ub. niedzielę zawędrował aż do Ząbkowic, gdzie na dworcu usiłował dokonać kradzieży.

Nowakowski włożył rękę do kieszeni jednego z oczekujących na pociąg pasażerów, chcąc wydobyć pieniądze.

Pasażer spostrzegł jednak podejrzane manewry Nowakowskiego i oddał go w ręce policji.

Niefortunnego kieszonkowca przekazano władzom sądowym.

Ponadto aresztowano w Sosnowcu niejakiego Ludwika Mielcarza, bez stałego miejsca zamieszkania i Eugenjusza Pietrasa (Sosnowiec, Kordonowa 4), którzy dokonali kradzieży garderoby w mieszkaniu Jana Liberskiego.

Część skradzionej garderoby odebrano od Jana Dworaka, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Smolnej.

Złodziei oraz pasera przekazano władzom sądowym.

# SKARB W CHLEWIE

## znalazła policja po sutej libacji obywatela czeladzkiego

Jeden z obywateli czeladzkich p. Franciszek M., pragnąc zasilić kasę domową gotówką, postanowił sprzedać część swojego majątku. Znalazł nabywcę na pole, które spieniężył za 600 zł.

Wracając od notarjusza z gotówką w kieszeni, wstąpił na „jednego" do jednej z knajp czeladzkich. Muzyka, bilard i znajomi tak kojąco wszystko wpłynęło na niego, że zapomniał o wszystkich kłopotach domowych. Bawił się wesoło, zwracając się często z wielkopańskim gestem do właściciela knajpy: — żądam i płacę...

Wszystko jednak ma swój kres. — Libacja się skończyła, a p. M., chwiejąc się na nogach, wyszedł na ulicę. W kilka godzin później, w niezupełnie jeszcze trzeźwym stanie, zgłosił się do komisarjatu p. p. w Czeladzi i z bólem w sercu opowiedział dyżurnemu przodownikowi o stracie wszystkich pieniędzy. Postawiono cały wywiad na nogi. Przesłuchano kilka osób, przeszukano jego mieszkanie i ulice, któremi przechodził — jednak bezskutecznie. Kiedy nie było już nadziei odszukania pieniędzy, jeden z policjantów zajrzał przypadkowo do chlewa. Ku swemu zdumieniu ujrzał porozrzucane po całym chlewie banknoty, które okazały się własnością poszkodowanego. P. M. po wyjściu z piwiarni udał się na spoczynek do chlewa, gdzie w czasie snu majaczyło mu w głowie: — żądam i płacę.. Rzeczywiście „płacił" banknotami, rozrzucając je wokół siebie. Po kilkugodzinnej drzemce opuścił chlew i złożył zameldowanie w policji.

P. M. do dziś nie przypomina sobie, żeby spał w chlewie.

# Nowocześni Robinzonowie

### ZA SKRADZIONE PIENIĄDZE, ZAOPATRZENI W STRASZAKI — CHCIELI RUSZYĆ W ŚWIAT.

Kielce poruszone zostały nagłem zniknięciem czterech chłopców: St. Gruszczyńskiego, lat 11, Witolda Kołka, lat 11, Eugenjusza Szczygła, lat 15 i Józefa Krzepnia, lat 15. Chłopcy, nie mówiąc o niczem w domu, zniknęli, nie dając o sobie znaku życia.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie, a zarazem poszukiwania za zaginionymi. W toku dochodzenia ustalono, że St. Gruszczyński skradł swej matce 120 zł. gotówką i za skradzione pieniądze zakupił dla swych kolegów w składzie amunicji Józefa Tomickiego przy ul. Wesołej cztery straszaki i 400 szt. naboi, u Rudnickiego 4 noże fińskie i u Janiszewskiego 4 habury i 4 paski. Tak wyekwipowani chłopcy i zaopatrzeni trochę w gotówkę mieli wyruszyć w podróż po Polsce, przedtem jednak postanowili odbyć wspólną naradę i wypróbować broń w lesie pod Kielcami. W czasie próbnego strzelania policja nakryła całą czwórkę poszukiwaczy przygód i oddała w ręce zmartwionych rodziców.

Chłopcom odebrano straszaki i inne przedmioty kupione za skradzione pieniądze i zwrócono kupcom, którzy wpłacone przez nich pieniądze oddali rodzicom.

## Z Zawiercia

(z) **Nowy związek detalicznych kupców chrześcijan w Zawierciu.** Pod przewodnictwem p. Antoniego Walczyńskiego odbyło się onegdaj zebranie organizacyjne centralnego związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P. w Warszawie, oddział w Zawierciu. Zarząd główny związku wyraził zgodę na założenie oddziału na terenie Zawiercia, do którego również należeć mogą kupcy chrześcijanie z całego powiatu zawierckiego. Po przeczytaniu statutu związku i przeprowadzeniu nad niemi dyskusji, postanowiono oddział zorganizować i w tym celu wszyscy obecni podpisali deklarację, uważając się za organizatorów i założycieli związku.

Sprawozdanie z dotychczasowych prac przygotowawczych zdał p. Maciej Pleban. Następnie dokonano wyboru władz związku, w skład których weszli do zarządu pp.: prezes Stefan Malczewski, pierwszy wiceprezes Antoni Walczyński, drugi wiceprezes Edward Chrząszcz, wójt gminy Rokitno - Szlacheckie, skarbnik Maciej Pleban i sekretarz Jan Kania, zastępcy: Czesław Mach, Hipolit Machelski i Paulina Woltańska. Komisja rewizyjna: przewodniczący Zygfryd Godowski, Czapla z Łaz i Andrzej Giewon.

W najbliższych dniach odbędzie się zebranie nowoobranego zarządu, na którem ustalony zostanie plan działalności związku na najbliższą przyszłość, oraz opracowany zostanie cały szereg różnych wniosków i memorjałów w sprawach i bolączkach kupieckich, które wysłane zostaną do miejscowych władz administracyjnych samorządowych i skarbowych. Opłaty członkowskie uchwalone zostały w wysokości: wpisowe zł. 2, składki miesięczne: dla posiadających świadectwa przemysłowe IV kategorji gr. 80 miesięcznie, III kat. 1 zł., II kategorja 2 zł. miesięcznie, wpisowe dla II kategorji zł. 4. Wszelkich informacyj udzielają narazie zainteresowanym poszczególni członkowie zarządu.

(z) **Odczyt ks. biskupa Kubiny.** Onegdaj w sali domu ludowego TAZ. odbył się odczyt ks biskupa Kubiny o Brazylji i Argentynie. Odczyt ten zgromadził liczne rzesze społeczeństwa oraz przedstawicieli miejscowych władz i urzędów. W dwugodzinnym referacie ks. biskup scharakteryzował życie polskich kolonistów w Brazylji i Argentynie, gdzie osobiście bawił przez kilka miesięcy. Po odczycie wyświetlone zostały przeźrocza z życia polskich kolonistów w Brazylji i Argentynie, większość przeźroczy stanowiły grupy wychodźców polskich, z którymi bezpośrednio stykał się ksiądz biskup. Czysty dochód z odczytu przeznaczony został na cele stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo.

## Pijany omal nie poniósł śmierci pod kołami pociągu

Torem kolejowym na szlaku Gołonóg—Strzemieszyce szedł Stefan Czapla mocno podchmielony.

Pijany mężczyzna nie usunął się wporę przed przejeżdżającym pociągiem i został uderzony przez lokomotywę, doznając na szczęście tylko ogólnych obrażeń i złamania ręki.

W stanie dość poważnym przewieziono Czaplę do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

## Gazetkę czytał

**Pan Stanisław Gołębiowski biegł truchcikiem przez podwórze, zmierzając do pewnego zacisznego miejsca, gdzie nawet król piechotą chodzi. Ale gdy dotarł do celu, okazało się, że drzwi są zamknięte. Zajrzał więc pan Stanisław przez szparę, lecz nic nie zobaczył, wobec czego zapytał:**

**— Kto tam siedzi?**

**— Nie pański interes! — odparł ze środka pan Mikołaj Krupko.**

**— Co, u licha?? To jeszcze pan, panie Mikołaju?**

**— Ja.**

**— Przecie już dobrą godzinę pan tam urzędujesz! — zniecierpliwił się pan Stanisław.**

**— No to co? — odpowiedział pan Krupko. — Jak człowiek ma upodobanie, to może i całe dobę tutaj sterczeć. Tu wolność, panie! Każden likator wa prawo korzystać z tego urządzenia bez biletu, wiele dusza zapragnie.**

**— Przestałbyś pan pytlować, panie Mikołaju. Kapujesz pan chyba, że mnie się śpieszy, znakiem tego nie mam humoru do gadania. Szoruj pan do domu, panie i zrób pan miejsce dla drugiego, byle prędzej!**

**— Tak prędko to nie będzie — odparł pan Mikołaj — ponieważ, że akuratnie gazetkę sobie czytam ,jak skończe, to wyjdę, ale jeszcze parę pięć minut potrwa, bo dopiero do środka dojechałem.**

**Pan Stanisław aż pobladł ze zdenerwowania.**

**— Nie masz pan gdzie czytać, tylko akuratnie w takiem miejscu?**

**— No a gdzie? W domu krzyk, dziecia ki się wydzierają, żona wałkiem sztuka. Tu lepiej!**

**Ta spokojna odpowiedź wyprowadziła pana Stanisława z równowagi.**

**— Łobuzie! — krzyknął, — Łachudro stara! Marnę będą twoje widoki, skoro jeżeli z tej dziury wyliziesz! Wcale sobie sprawozdania nie zdajesz ,jakie ci mordobicie sprawie, flimonie dęty!**

**— O wiele tak mnie pan grozisz, to wcale nie wyjdę — odparł spokojnie pan Mikołaj.**

**— To i ja zaczekam rzekł pan Stanisław i rozsiadł się na ziemi. Jednak niedługo wytrzymał, bo zaraz musiał lecieć na sąsiednie podwórze.**

**— Nasz dom, panie sędzio, to je strasznie hałaśliwy — mówił pan Mikołaj na rozprawie w sądzie grodzkim — a ja spokój lubię. No to gdzie mam prawo się schronić i gazetkę poczytać, o wiele nie tam? Znakiem tego pan Stanisław nie powinien twarzy na mnie rozpuszczać i mordobiciem mnie grozić!**

**Sąd skazał pana Stanisława na dzień aresztu z zawieszeniem.**

## Zabił siekierą matkę i zranił teściową

We wsi Brekow na wschodniej Słowaczyźnie rozegrała się krwawa tragedja rodzinna.

57-letni wieśniak Stafej, powróciwszy po kilkunastoletnim pobycie w Ameryce do domu, zabił siekierą swą matkę i ciężko zranił swą teściową.

Tło tragedji było następujące. Stafej przesyłał z Ameryki od wielu lat pod adresem matki i teściowej swoje oszczędności, za które polecił im zakupić ziemię. Obie kobiety polecenie to wykonały, jednakowoż zakupioną ziemię zapisały na swoje nazwisko.

W tych dniach Stafej powrócił do swej wsi rodzinnej, gdzie dowiedział się, że go oszukano. Zażądał on natychmiast od matki i teściowej zwrotu zakupionej za jego pieniądze ziemi, a gdy spotkał się z odmową, chwycił siekierę i sam wymierzył sobie krwawą sprawiedliwość.

Aresztowany matkobójca podczas przesłuchania na policji oświadczył, iż żałuje, że nie zabił również swej teściowej.

## Z Olkusza

### WALKA Z GRUŹLICĄ W POW. OLKUSKIM.

W dniu 23 bm. odbył się w Olkuszu zjazd lekarzy - kierowników ośrodków zdrowia z pow. olkuskiego pod przewodnictwem prezesa tow. przeciwgruźliczego w Olkuszu, dr. Kiciarskiego.

Na zjeździe ustalono wytyczne jednolitego i usprawnionego lecznictwa chorób społecznych we wszystkich ośrodkach w powiecie. W zebraniu wzięło udział 5 lekarzy z poszczególnych ośrodków.

Ośrodki zdrowia pracują na terenie powiatu z b. pomyślnym wynikiem, przychodząc niezamożnej ludności wiejskiej z prawdziwą pomocą.

Zarządowi tow. przeciwgruźliczego w Olkuszu należy się nietylko wdzięczność za podjęcie i prowadzenie walki z gruźlicą wśród szerokich mas ludności, ale i pomoc finansowa ze strony zamożniejszego społeczeństwa dla prowadzenia dalszej akcji.

—:o:—

(ol) **Tragiczna sprzeczka o gęsi w Krzywopłotach.** W ub. niedzielę w Krzywopłotach, gm. Dłużec, rozegrała się tragiczna scena na tle wejścia gęsi Jadwigi Duszowej na trawę sąsiada Franciszka Grzanki koło domu.

Pomiędzy sąsiadami wynikła sprzeczka, która zamieniła się wkrótce w bójkę. Grzanka w pewnej chwili uderzył żelaznym garnkiem w głowę Duszową, rozbijając jej głowę. Duszowa straciła przytomność i w kilka godzin zmarła.

(ol) **Wypadek, czy samobójstwo.** W niedzielę popołudniu znaleziono na torze kolejowym pomiędzy st. Sławków, a Bukowno, zabitą przez pociąg kobietę w wieku lat 30—35 nieznanego nazwiska.

Kobietę tę kilka dni przedtem widziano w okolicy. Zdradzała ona niedorozwój umysłowy.

Jak zdołano ustalić, zabita ma rzekomo pochodzić ze wsi Będusz, pow. zawierckiego, a na imię ma mieć Katarzyna.

(ol) **Ofiara p. Westena.** Prezes sp. akc. „Olkusz" p. Fryderyk Westen ofiarował dla ośrodka zdrowia tow. przeciwgruźliczego w Olkuszu nowy aparat Roentgena firmy „Roentgen — Meta".

(ol) **Choroby zakaźne** w pow. olkuskim w ub. tygodniu: 6 jaglic, 3 odry, 2 dury brzuszne, 3 błonice (2 zgony), 2 nagminne zapalenie opon mózgowych (1 zgon).




181.

— Teraz?

— Chwila najlepsza.

— Wytłumacz się, panie doktorze.

— Dość mi chyba będzie zapewnić, że dla choroby wyczerpującej, spowodowanej ukąszeniem gadu, jeden jest tylko pewny środek, małżeństwo, a raczej przyjście na świat dziecka, w które jad wnika i ocala matkę.

Ludwik Bressoles zwiesił głowę i milczał.

— W wieku Marji serce samo nie wie, czego pragnie. Prędko się pociesza, prędko zapomina. Przytem romantyczna miłość Marji może istnieć tylko we wspomnieniach, ponieważ doktorzy skazali na śmierć tego, którego kocha i wie ona o tem...

— Niech i tak będzie — mówił z rezygnacją pan Bressoles — Przypuśćmy to wszystko, to jednak przeszkody, o jakich tylko co mówiłem, jeszcze nie całkiem będą usunięte. Kto zechce siebie narazić, biorąc za żonę dziewczę chore i wątłe, ażeby owdowieć w pół roku po ślubie? Z pewnością nikt!

— A może — odpowiedział doktór — a może się znajdzie człowiek, co od dawna kocha pańską córkę, nie mówiąc o tem i siebie poświęci, ażeby ją ocalić.

— Takiego człowieka niema.

— Jest!

— Zna go pan doktór?

— Znam... i pan go także zna! Bardzo miły i zacny młodzieniec, uwielbia pańską córkę.

— Jak się nazywa?

— Pan Maurycy Vasseur. To pewna, że córka państwa nie kocha się w Maurycym, lecz zdaje się, że go lubi. A od przyjaźni do gorętszego uczucia jeszcze tylko krok jeden. Maurycy zacznie od tego, że będzie obmyślał rozrywki dla panny Marji, która niebawem nie będzie mogła bez niego się obejść. Dla dopięcia tego rezultatu mianowałem Maurycego urządzającym rozrywki dla naszej kochanej chorej, czy źle uczyniłem?

— Naturalnie, że dobrze — odpowiedział budowniczy, ściskając doktorowi rękę. — Zupełne uznanie mam dla pańskich, jak najzacniejszych zamiarów, panie doktorze, jak prawdziwy nasz przyjaciel postępujesz.

— Więc pan zgadza się na samą myśl co do tego małżeństwa?

— W zasadzie tak.

— Przyjmuje pan Maurycego za zięcia?

Ludwik Bressoles westchnął ciężko, zanim odpowiedział:

— Nie jegobym wybrał, ale przy okolicznościach obecnych nie sposób wywzajemnić się odmową za jego przywiązanie... dziś jeszcze pomówię z Marją.

— Więc do widzenia, jutro.

— Do widzenia!

X.

W jednym z rozdziałów poprzednich jużeśmy powiedzieli, że koniec zimy podobny był do początku wiosny. Słońce grzało ziemię, a na drzewach pokazywały się przedwczesne pączki. Po południu Lartigues i Verdier, z którymi Maurycy się rozstał, udając się na ulicę Verneuille, pojechali razem na stację kolei Vincennes. W chwili, gdy wchodzili na stację, Verdier zapytał:

— Jedziemy do Port-Creteuille?

— Tak, wysłaniec Michała Bremont ma czekać na mnie w Port-Creteuille.

— O której godzinie?

— O trzeciej.

— Więc masz dosyć czasu, wiesz co, zmieńmy marszrutę.

— Wystrzegam się tych stacyj kolejowych, gdzie mogą być rozstawieni agenci, mający twój rysopis. Pojedziemy statkiem do mostu Charenton, tam wysiądziemy.

— A czy możemy przejechać przez rzekę, zamiast iść naokoło przez most?

— Możemy. Restaurator utrzymuje przewóz. Zawołamy i przyjadą po nas.

— To chodźmy.

Szlachetni wspólnicy, zamiast wejść do dworca Vincennes skręcili na most Austerlicki i wsiedli na parowiec, który się zatrzymuje naprzeciw ogrodu botanicznego. Droga zaprojektowana przez Verdiera ocaliła ich rzeczywiście. Gdyby byli jechali na Vincennes, znaleźliby w sali na dworcu trzy osoby, które pomimo przebrania bardzo dobrze mogłyby ich poznać.

Była to pani Rosier, Galoubet i Sylwan Cornu. Pani Rosier była przebrana za maślarkę, z okolic Paryża w czepcu czerwonym z białemi wstążkami w starej spódnicy, z dużym fartuchem niebieskim, wybłakłym już wymiętoszonym. Na plecach dźwigała koszyk, w którym spoczywały kawałki masła, pozawijane w zielone liście. Galoubet i Sylwan Cornu przebrani byli za wieśniaków, twarze mieli ogorzałe i ruchy prawdziwych chłopów zajętych uprawą roli, od rana do wieczora.

Dokąd się udawali ci agenci?

Właśnie do Port-Creteuille, dokąd jechali Lartigues i Verdier.

d. c. n.

## Zaopatrzenie emerytalne robotników

W ciągu 4 miesięcy rb. wypłacono z tytułu świadczeń emerytalnych robotników w całym kraju ogółem sumę 4.617.556 zł. W kwietniu rb. wypłacono 21.597 rent inwalidzkich, 3.061 rent starczych, 8.141 rent wdowich, 5.756 rent sierocych i 555 jednorazowych zaopatrzeń pośmiertnych.

Ponadto w tymże miesiącu wypłacono 19.219 zaopatrzeń starszych (po 20 zł. miesięcznie). Zaopatrzenia te przysługują na mocy ustawy scaleniowej robotnikom województw centralnych, wschodnich i południowych, którzy ukończyli 65 lat życia, a nie nabyli prawa do renty, ponieważ ubezpieczenie emerytalne robotników na obszarze tych województw zaczęło obowiązywać dopiero z dniem 1 stycznia 1934 r.

—o—

## Cudowne objawienie się Matki Boskiej w Potoku pod Przeworskiem?

Dziewczęta okopujące buraki na gruntach dworskich w Białobokach pod Przeworskiem udały się do pobliskiego potoka, aby napić się wody. — Ku swemu wielkiemu zdziwieniu zobaczyły one w czystej wodzie bardzo wyraźny obraz Matki Boskiej, który po pewnym czasie znikł.

Zjawisko to widzieli później i inni poważni gospodarze, którzy utrzymują, że było to cudowne objawienie.

Na miejsce schodzą się tłumy ludzi z okolicznych wiosek, modlą się i śpiewają.

—:o:—

## Zastrzelił się w kościele po spowiedzi

Piękny, przed dwoma laty poświęcony nowy kościół parafjalny w Komorowicach polskich, położonych tuż obok Białej, był onegdaj widownią niecodziennej tragedji, której ofiarą padło młode życie 18-letniego Karola Marchwata, zam. w Komorowicach.

W sobotę o godz. 13.30 popołudniu stanął Karol Marchwat do spowiedzi w kościele w Komorowicach przed księdzem wikarym Tomczykiem, okazując wielkie przygnębienie i zdenerwowanie.

Po wysłuchaniu spowiedzi, gdy Marchwat skierował kroki w kierunku środka kościoła, usłyszał ksiądz wystrzał.

Na środku kościoła leżał Marchwat zbroczony krwią.

Jak się okazało Marchwat po spowiedzi wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował lufę tegoż w kierunku brzucha i poranił się wystrzałem tak śmiertelnie, że rychło po wypadku wyzionął ducha.

Zaalarmowane bialskie pogotowie ratunkowe zastało w kościele tylko martwe zwłoki desperata. Przyczyny tej strasznej tragedji młodego człowieka, wdrożone dochodzenia policyjne dotychczas nie ustaliły.

Powodu samobójstwa prawdopodobnie szukać należy, wedle krążących wersyj, — w tragicznem położeniu w jakiem się znalazł przewrażliwiony ten nieszczęśliwiec na tle bezrobocia i spraw sercowych.

Pozostawał on bez zatrudnienia i widział rozwiane nadzieje, by wkrótce stanąć na ślubnym kobiercu ze swą wybraną. Zniechęcony do życia już od pewnego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, czego dał wyraz we wynurzeniach wobec swych znajomych, aż wreszcie postanowienia swego dokonał wczoraj w tak niezwykły sposób.

Zwłoki desperata odstawiono do kostnicy cmentarnej w Komorowicach. Samobójstwo to ze względu na okoliczności, w jakiem ono nastąpiło, wywołało w Białej i okolicy żywe poruszenie.

# Jak zginął głośny bandyta

## Ostatni głosiciel korsykańskiej vendetty

Andre Spada, ostatni z bohaterów korsykańskiej „macchia“ położył głowę na dziedzińcu sądowym w Bastia. Sprawiedliwości stało się zadość. Zbrodniarz, czy też może szaleniec oddał życie, płacąc niem za szereg morderstw, popełnionych w ciągu 12 lat swego „królowania“ w ostępach puszcz korsykańskich.

ZBRODNIARZ CZY SZALENIEC?

Pytanie to pojawiało się nieraz w czasie rozprawy sądowej, wywołując w kołach palestry i w opinji ostre polemiczne zgrzyty.

Spada sam uważał się za „wysłannika bożego“, jak to kiedyś oświadczył Harry Greyowi, jedynemu dziennikarzowi, który znalazł dostęp do kryjówki bandyty i zdołał pozyskać jego zaufanie.

Spada pochodził z uczciwej rodziny. W domu otrzymał staranne wychowanie i z woli ojca młody Andre przyspasabiał się do karjery urzędniczej — miał zostać celnikiem. Zamiary te pokrzyżował zwykły przypadek. Pewnego dnia jednemu z sąsiadów spłonął stóg siana, podpalony ręką nieznanego sprawcy. Podejrzenie padło na Andrzeja Spade. W cichej, dobrą sławą cieszącej się zagrodzie Spadów, La Punta zjawiają się żandarmi. Andre poddany przesłuchaniu wpada w gniew. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. Wieczorem tego samego dnia Spada w gronie swych znajomych

PIJE DO UTRATY PRZYTOMNOŚCI.

Nazajutrz do patrolu żandarmów, przybywającego ponownie do zagrody La Punta padły z za węgła śmiertelne strzały. Dowódca patrolu poległ trafiony kulą w serce. Na miejscu zbrodni znaleziono porzucony karabin. Sprawca strzałów zbiegł.

Działo się to w listopadzie 1923 r. po przeprowadzonem niedawno przez władze oczyszczeniu „maquis“, które miało zlikwidować w ojczyźnie Vendettey ostatnie ogniska bandytyzmu.

W życiu Spady rozpoczyna się okres dwunastoletniej tułaczki i życia poza prawem. Rzecz charakterystyczna dla mentalności mieszkańców Korsyki, morderstwo popełnione przez Spadę i jego ucieczka nietylko, że nie spotykają się z potępieniem, ale przeciwnie zyskują mu sympatję. Po pierwszym okresie pościgu Spada otrzymuje karabin, ładownicę, plecak z wszelkiemi przyborami potrzebnemi w jego niedobrowolnym „campingu“. Otoczony życzliwością powszechną Spada znajduje schronienie i opiekę u miejscowej ludności, dla której zabójca jest tylko „nieszczęśliwym Andre“. Ci sami ludzie, którzy informują go szczegółowo o każdem zarządzeniu policyjnem, o każdym nieledwie ruchu patroli żandarmów, byliby go niechybnie potępili i otoczyli wzgardą powszechną, gdyby Spada, po morderstwie był się oddał dobrowolnie

W RĘCE WŁADZ.

Po roku tułaczki Spada daje znów znać o sobie. Na drodze jego mnożą się ofiary jedna po drugiej. Spada, który uważa się za uprawnionego do pobierania haraczu od eksploatatorów lasów, w których obrał sobie rezydencję, odpowiada kulami na interwencję żandarmów. Z lasów, w których rezyduje, wypiera wszystkich koncesjonarjuszów, którzy odmówili złożenia mu okupu. Władze wyznaczają na głowę żywego czy zabitego Spady nagrodę 100.000 franków, o którą w ciągu lat 12 nikt jednak się nie pokusił. Spada uważa siebie za „wysłannika bożego“, walczącego dla dobra mieszkańców Korsyki. Na kolbie karabinu wyrzeźbił sztyletem krzyż na znak swego szczególnie pojętego „posłannictwa“. Ze swych kryjówek leśnych wysyłał listy do władz lokalnych i kościelnych zaczynające się sakramentalnym zwrotem: „W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Znamiennym dla zilustrowania stanu umysłowego bandyty jest jego list do Arcybiskupa Ajaccio, w którym Spada żądał zalegalizowania jego związku z Antoinnette Leca. W liście tym

SPADA PISZE O SOBIE:

„Oświadczam, że spowiadałem się Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi. Dzieła moje znane są wszystkim. Nie należę już do tego świata. Pragnę jeszcze zadośćuczynić wymaganiom Kościoła Świętego i proszę o zatwierdzenie mojego małżeństwa, zawartego z Antoinette Leca, którego Bóg jest świadkiem“.

W podobnym stylu utrzymane są wszystkie inne listy bandyty.

Harry Grey opisuje w swych wspomnieniach o Spadzie, że pewnego dnia zauważył grupę żandarmów, skradającą się do kryjówki bandyty. Spada zauważywszy żandarmów oświadczył dziennikarzowi ze złym błyskiem w oczach:

— Za chwilę będę za tym oto zakrętem górskim, skąd ich

POWYSTRZELAM JAK KACZKI!

Po chwili jednak wzniósłszy karabin, wpatrzony w krzyż, wyrzeźbiony na kolbie zaczął się żarliwie modlić.

— Boże, dodaj mi sił, abym już nigdy nie zabijał nawet w obronie własnego życia.

O świcie 28 maja 1933 r. znaleźli go żandarmi klęczącego przed swą kryjówką. Karabin, z którym „ostatni król Macchia“ nie rozstawał się przez 12 lat, leżał odrzucony daleko w czeluści górskiej, przywalony stosem kamieni. Spada pozwolił sobie spokojnie założyć kajdany. Na ustach jego wykwitł półobłąkany uśmiech, który nie opuścił go do chwili stracenia.



# Przemysł węglowy w maju

Wydobycie węgla kamiennego w maju br. uległo w stosunku do miesiąca poprzedniego zmniejszeniu, wynosiło bowiem 1.993.530 tonn, wobec 2.053.627 t. w kwietniu br. przy identycznej liczbie dni roboczych (25). Spadek wydobycia w maju wynosi więc przeszło 6 tys. tonn, czyli 2.9 proc. Produkcja węgla średnio na dzień roboczy wynosiła w maju br. 79.741 t., a więc o 2.404 t. mniej niż w kwietniu br.

Ogólny zbyt węgla kamiennego w maju wyrażał się cyfrą 1.830.072 t., wobec 1.830.497 t. w kwietniu br., z czego na zbyt wewnętrzny przypada 1.175.514 tonn, wobec 1.171.447 t., na eksport zaś 654.558 t., wobec 659.050 tonn. Pozatem zużyto dla celów własnych kopalń i na deputaty urzędnicze i robotnicze ogółem 206.862 t. węgla.

Widzimy z powyższego, że zbyt węgla w kraju w maju br. podniósł się nieco, a mianowicie o 4.000 t., czyli o 0.3 proc. Przypisać to należy wzmożeniu zapotrzebowania ze strony niektórych przemysłów sezonowych. Zbyt węgla według zasadniczych odbiorców przedstawiał się w maju br. następująco (w nawiasach zmiany w stosunku do ubiegłego miesiąca w tonnach i w procentach): przemysł 655.491 t. (+ 6.503 t. + 1 proc.), koleje żelazne 221.269 t. (— 2.012 t., — 5.15 proc.) pozostali odbiorcy 298.754 t. (+ 9.579 t., + 3.31 proc.).

Eksport węgla zmniejszył się w maju br. o 4.492 t., czyli o 0.7 proc. i wynosił 654.558 t. Wywóz na poszczególne rynki przedstawiał się w tonnach następująco (w nawiasach zmiany w stosunku do kwietnia br. w procentach): rynki licencyjne (Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy) 104.687 (+ 31.83 proc.), rynki skandynawskie (Danja, Islandja, Szwecja Norwegja) 243.821 (+ 3.10 proc.), rynki bałtyckie (Łotwa, Litwa z Kłajpedą, Estonja i Finlandja) 13.660 (—34.68 proc.), rynki zachodnie (Francja, Belgja i Holandja) 128.424 (+33.97 proc.), rynki południowe (Włochy) 66.952 (—54.40 proc.), pozostałe rynki europejskie 30.912 (+105.86 proc.), rynki pozaeuropejskie 26.870 (—4.30 proc.), zbyt węgla w portach dla celów bunkrowych 39.232 (+7.52 proc.).

Stan zapasów węgla kamiennego nieco się zmniejszył, wynosił bowiem na początku maja 1.651.881 t., a w końcu 1.601.962 tonny.

# Miasteczko, które żyje z wina

Gumpoldskirchen oddalone jest o pół godziny jazdy autem od Wiednia. Wino marki Gumpoldskirchen słynie na cały świat. Już Szyller i Heine opiewali jego zalety. W Austrji cieszy się to miasteczko, liczące nie więcej niż 5.000 mieszkańców, ugruntowaną sławą. Zwłaszcza w jesieni, gdy rozpoczyna się rozlewanie do beczek młodego wina, nastaje dla Gumpoldskirchen okres złotego żniwa. Każdemu, kto przyjeżdża tutaj rzucają się w oczy wywieszone nad bramami domów wianki lub pęczki gałązek sosnowych. Tradycyjnym obyczajem, datującym się od setek lat, każdy gospodarz, w którego domu znajduje się beczka młodego wina, zaprasza przechodniów, znajomych, czy nawet nieznajomych na lampkę wina. Bez ograniczeń, bez żenady, kto chce może pić i weselić się choćby przez całą dobę. Oczywiście — za pieniądze.

We wrześniu zjeżdżają się do Gumpoldskirchen tysiące turystów z Wiednia, z okolic i z zagranicy. Pociągi, tramwaje, autobusy, luksusowe auta zwożą ludzi chętnych zabawy, życia i użycia, a zwłaszcza dobrego wina. Przy długim stole siedzą goście i „próbują“ wino nowego zbioru. Próbują tu, próbują tam, wstępują do jednego, drugiego i trzeciego domu, a wieczór zastaje setki wesołych biboszów, tłoczących się, chwiejnym często krokiem, do postoju autobusów. Dźwiękiem pieśni rozbrzmiewają po nocy uliczki Gumpoldskirchen, a gospodarze odprowadzają gościnnie i troskliwie do drzwi swych przygodnych gości. Każdy mieszkaniec Gumpoldskirchen, bez względu na właściwy swój zawód, jest w ten czy inny sposób zainteresowany w winnicach złotodajnych, albo jest właścicielem winnicy, albo ma udział w niej, albo uczestniczy w handlu winem. Gumpoldskirchen żyje z wina, dobremu winu zawdzięcza swoją reputację.

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

### PIŁKA NOŻNA W PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM.

Mistrzostwo kl. A: Brygada — Turyści 3:1 (1:0). Po niezbyt ciekawej grze wygrała Brygada, torując sobie drogę do mistrzostwa Częstochowy. Turyści, którzy ostatnio odnieśli dwa piękne sukcesy, tym razem zawiedli zupełnie. Ani jedna z ich akcyj nie była celową. Bardzo słabe tyły zadecydowały o porażce. Brygada, przy pewnej dozie szczęścia, mogła wygrać w znacznie wyższym stosunku. Gra stała naogół na niskim poziomie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Głogowski, Chacik i Polok, dla Turystów: Cichecki. Sędziował p. Seideman. Brygada rozegra jeszcze jeden mecz z Victorią, który zadecyduje o mistrzostwie.

O mistrz. kl. B: Orlę — Makkabi 5:0 (3:0). IV. S. M. P. — Błyskawica 5:2 (2:0). Turyści II — Brygada II 2:1 (1:0).

### BURZLIWE OBRADY P. Z. B.

W Poznaniu odbyło się w ub. niedzielę walne zebranie P. Z. B., które odbywało się w atmosferze bardzo naprężonej.

Do nowego zarządu wybrani zostali pp.: prez. Kuczyk, wicepr. dyr. Głowacki i inż. Suligowski, sekr. Rybarczyk, przewodn. wydz. spraw sportowych Cynka, skarbnik Nowicki, przewodniczący wydz. spraw sędziowskich por. Łapiński, gospodarz Załatka, radni Suszczyński, inż. Kurzewski kronikarz Weselig, referent zdrowia dr. Szulc, kapitan sportowy Bielewicz.

Przeciwko wybranemu zarządowi głosował jedynie delegat z Pomorza.

Uzgodniono pozatem kalendarzyk sportowy polskiego związku bokserskiego, który przewiduje na 1 września mecz Polska — Niemcy w Warszawie, 6 października Czechosłowacja — Polska w Poznaniu, a w grudniu rewanż z Czechosłowacją. Mistrzostwa Polski odbędą się w kwietniu w Łodzi.

### TABELA LIGOWA.

Po niedzielnych spotkaniach tabela ligowa przedstawia się następująco:

| Nazwa klubu | gier | pkt. | stos. br. |
|---|---|---|---|
| Ł. K. S. | 8 | 12:4 | 17:11 |
| Garbarnia | 8 | 11:5 | 16:9 |
| Ruch | 8 | 11:5 | 18:13 |
| Warta | 7 | 9:6 | 19:10 |
| Pogoń | 8 | 9:7 | 14:10 |
| Legja | 9 | 7:11 | 15:11 |
| Wisła | 7 | 7:7 | 18:17 |
| Śląsk | 6 | 5:7 | 7:17 |
| Warszawianka | 7 | 4:10 | 10:14 |
| Cracovia | 7 | 4:10 | 7:15 |
| Polonia | 7 | 3:11 | 10:18 |

### BIEG OKRĘŻNY W KRAKOWIE.

W ub. niedzielę odbył się w Krakowie 14 bieg okrężny o puhar IKC., do którego stanęli również zawodnicy z Zagłębia.

Puhar zdobył Rzucidło (Cracovia) w czasie 11.01,8. Szóste miejsce zajął Skucha (Unja — Sosnowiec) i 41 miejsce Kozioł (Solvay Grodziec).

## Kronika

× **Kościuszko — Zew 2:0 (0:0).** Na boisku w Niemcach odbył się mecz koleżeński pomiędzy K. S. Kościuszko z Szopienic a miejscowym Zewem.

Zawody zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 2:0.

× **„Brygada" (Trzebinia) — „Sokół" (Olkusz) 8:2.** Niedzielne zawody piłkarskie w Olkuszu pomiędzy K. S. „Brygada" z Trzebini i „Sokołem" z Olkusza, zakończyły się wysokoprocentową porażką gospodarzy w stosunku 8:2 (3:2).



## HUMOR

### GDY ATLETA ZGUBI KLUCZ OD BRAMY...





Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.